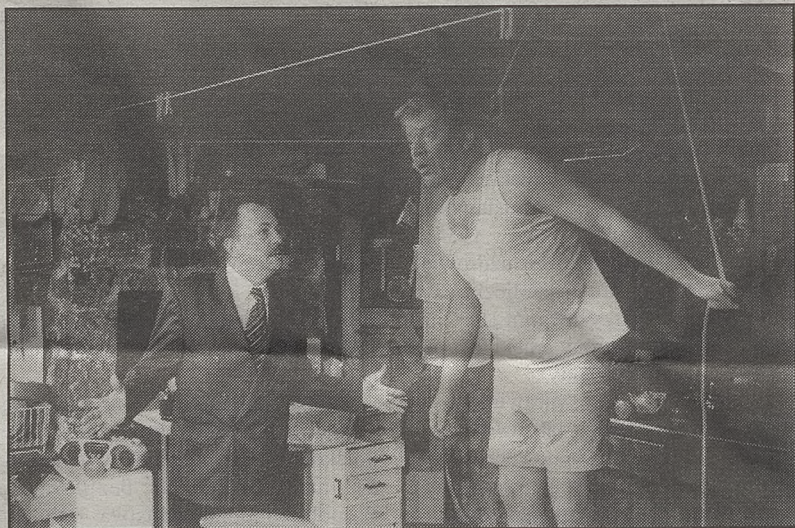


Już na Scenie Pod Ratuszem

MAŻ MOJEJ ŻONY

„Mąż mojej żony” to dramat jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy chorwackich, **Miro Gavrana**; pięć lat temu uznano go za najwybitniejszego dramaturga Europy Środkowej. Premiera na Scenie Pod Ratuszem Teatru Ludowego to wydarzenie artystyczne – w Polsce tego dramatu nie wystawiano wcześniej, choć utwory Gavrana przetłumaczono już na kilkanaście języków. Gavran jest też pierwszym chorwackim autorem, którego sztuki są wystawiane w Stanach Zjednoczonych.

– Teraz jeszcze jest pan szczęśliwym człowiekiem, panie Zeflik, ale to, co powiem w ciągu dziesięciu minut, sprawi, że pana życie stanie się udręką – tak zaczyna swoją rolę Edmund i wkrótce rozpoczyna straszną opowieść. Bo dramat dotyczy najważniejszych spraw, czyli WIELKIEJ MIŁOŚCI, a jeśli wokół niej gromadzą się chmury, zawiedzione uczucia, zdrada, rozpacz, bezsilność i gniew – zaczyna być naprawdę tragicznie. I byłoby tak zapewne w tym spektaklu, gdyby nie **Jacek Strama** i **Andrzej Franczyk** obsadzeni w rolach zakochanych mężczyzn, wywołujący salwy śmiechu, aplauzu i braw – oto ich sposób na rozładowanie strasznego napięcia – reakcje tak ludzkie, wszystkim znane i bliskie, że aż komiczne. Andrzej Franczyk wcielił się w rolę Zeflika –



Od lewej: Jacek Strama – Edmund i Andrzej Franczyk – Zeflik.

górnika, który po kontraktach w Niemczech pozostał na stałe we Frankfurcie, Jacek Strama zagrał mówiącego piękną polszczyzną mieszkańca Warszawy. Panowie – tak bardzo różni – spotkali się, by ustalić, co zrobić w sprawie Heleny, która pracując na kolei i pokonując duże odległości, nie może codziennie wracać do domu.

Jak pisze tłumaczka tekstu, **Anna Tuszyńska**, „Dobre rzeczy tłumaczy się dobrze”, choć i w tym przypadku natrafiła na pewną trudność; w orygi-

nale akcja dramatu toczy się w Splicie, portowym mieście Chorwacji, a bohaterami są dwaj mieszkańcy Dalmacji i Słowenii, posługujący się barwnymi dialektami ze swoich regionów. W tłumaczeniu z tego pomysłu więc nie zrezygnowano, wkładając w usta krewkiego Zeflika gwarę śląską.

Spektakl „Mąż mojej żony” wyreżyserował **Tomasz Obara**, autorką scenografii jest **Anna Sekula**.

ANNA
GOROLL-KASZEWSKA

Paweł Głowacki

Wyznania szczerego entuzjasty teatru

Marszałkowska buława Stramy

Ani obcość pola bitwy, ani dziwność towarzysza broni, ani pamięć o dawnych bólach, ani czynny wrzód żołądka - nic, po raz kolejny nic na świecie nie jest w stanie zatrzymać nieomylniej ręki Edmunda. Także i tu, we Frankfurcie, gdzie Edmund nie był nigdy, dłoń jego, niczym pies gorczy o węchu absolutnym, wolno sunie nad blatem stolika wprost ku sednu, dochodzi do sedna i obejmuje sedno. Palce delikatnie zaciskają się na pięćdziesięciogramowym szkle. Marszałek biestadny koronny daje znak, przezroczyista buława wolno idzie w górę, pełne blizn hufce jego wnętrzości przeszycia kamienna cisza oczekiwania. Zaraz się zaczniesz. Już się zaczyna...

Gdy Edmund dotyka szkłem dolnej wargi, na oczy jego zstępuje delikatna szadz wzruszenia. Wąs kornie się unosi - pola ustępuje. Na licu zaś - choć Edmund dobrze wie, że za chwilę ból będzie wielki - maluje się pastelowa błogość. Ostatni, ocalający wydech. Twarz i dno kielonka zwracają się ku niebu, czterdziestoprocetowa kula płynnego ognia wstępuje w gardło Edmunda. I to jest moment kluczowy. Teraz wszystko się rozstrzygnie. Za mgnienie wiadomo będzie niezbitcie, czy tu, na obcej ziemi, wobec rodaka, emigranta ze Śląska, który przed sekundą łknął bezproblemowo i bezrefleksyjnie - Edmund okryje się chwałą, czy też nieusuwalnym wstydem? To jest chwila bólu, cierpienia i nie ludzkiej niepewności, gdyż ciekły napalm stanął oto w jabłku Adama marszałka biestadnego koronnego - i nie wiadomo, co wybierze. Czy wróci w formie kompromitującej fontanny? Czy też piekło wnętrzości na zawsze napalm pochłonie?

Kula się waha, Edmund walczy jak lew. Twarz jego jest teraz „Bitwą pod Grunwaldem” Jana Matejki. Trzy wolne palce prawej dłoni, niczym skrzydła motyla, unoszą się cicho wokół pustego, za przyczyną dwóch pozostałych palców dryfującego

w powietrzu, szkła buławy. W zaciśniętej, ku niebu wzniesionej pięści, tkwi rozpaczliwy skowyt mickiewiczowskiego Konrada. „Milczysz! - Jam Ci do głębi serce me otworzył./ Zaklinam, daj mi władzę: - jedna część jej licha./ Cześć tego, co na ziemi osiągnęła pycha./ Z tą jedną częścią ileż ja bym szczęścia stworzył!”. I nagle - staje się. Edmund przelyka! Bóg wysłuchał lewej pięści. Czterdziestoprocetowa kula płynnego ognia nie wyszła kompromitującą fontanną. Poszła kornie w dół. Jeszcze tylko krótki spazm ciała - echo pod dotknięciem gorzały zdychającego wrzoda. I już. Dalej będzie tylko olimpijska ulga.

Przezroczyista ambrozja polska gładzi kolce zjeżonej trzustki, nieprzytomną wątrobę czule zwraca światu - i Edmund jest zwycięski. Zwycięski, ale profesjonalny. Żadnej pensjonarskiej frenezi! Romantyczna pięść się rozluźnia, pusta buława precyzyjnie wraca na blat, Edmund zamiera w czujnym oczekiwaniu. Wie, że tu nie o wygranie tyka, lecz o wygranie całej bitwy chodzi. Jest mocarny. Ma pewność, że to jeszcze nie koniec. Reszty jest jeszcze sporo...

Nie tylko dla piękna tej mistrzowskiej sceny picia gorzały opisuję ją tak detalicznie. Nie tylko po to, by maistrów Jacka Stramy uwiecznić, pióro do roboty zaprzęgam. I też nie po to, by starańką prawdę powtórzyć, prawdę tę oto, że w teatrze niektóre życiowe jakości są w stanie oddać wiarygodnie tylko ci aktorzy, którzy i w liwym życiu są fachowcami tychże jakości. Sprawa jest poważniejsza - jest to sprawa istoty komedii. Owszem, w tego typu jajcarstwach, co są na chwałę farsy - słowa, gesty, intonacje i charaktery należy wtlącać w lekką przesadę. No właśnie, chodzi o to, by przesada była tylko - lekka. W sztuce Mirosława Gavrana obywatel Warszawy pojawia się w emigracyjnej norze śląskiego chłopka-roztopka, niejakiego Zeflika (Andrzej Franczyk), by rozwiązać problem upokarzający. Oto niewiasta kre-

tynów z nich zrobiła - od czterech lat, będąc pracownicą Warszu pociągów międzynarodowych, jest małżonką Edmunda i Zeflika zarazem.

Tak, wystawiając ten uroczy banał w teatrze, wręcz należy „przesterować” postacie. Ale w istocie bój idzie o to, by - nie przesterować przesterowania. By, pomimo farsowości, być po stronie życia, nie po stronie taniej burleski. Bo tylko wtedy przychodzi śmiech prawdziwy.

Piszę o mistrzowskiej etudzie Stramy, bo tak naprawdę cała jego rola jest właśnie taka - „przesterowana” wyłącznie delikatnie, czyli w stronę prawdy, a nie w stronę sztuczności. Niestety, Franczyk, partner Stramy, jest po stronie burleskowej sztuczności zbyt często i zbyt intensywnie, by tego zgrzytu nie zauważyć. Strama do Sasa aktorskiej cienkości, Franczyk do lasa kubłów. Zwłaszcza tutaj, na maleńkiej scenie Pod Ratuszem, gdzie teatralną iluzję masz pod nosem, trudno tę Franczyka majestatyczną koturnowość przeoczyć. Po cóż tyle sążnistości? Po diabła ta aktorska poetyka wiecu w byłej Hucie Lenina? Te prawie pękające na szyi żyły, te infernalne ryki, ten bazylijskowy wytrzeszcz oczu, pot ten i to zgrzytanie zębami - po diabła było to panu potrzebne, panie Tomasz Obaro? O przesterowanie Franczyka pytam reżysera - bo niby kogo mam pytać? Pytam Obarę i pytam namiętnie, bo przecież Franczyk przesadza zaledwie w czterech, no, może w sześciu sekwencjach. Ten nadmiar można jeszcze po prostu wyheblować. Niechaj, błagam, całość będzie jak drugi akt, gdy nieomylna dłoń Stramy co raz to sunie taktownie ku kielonkowi, Franczyk zaś się taktownie nudzi, gdyż z klasyczną dla siebie błyskotliwością - wychylił już.

Teatr Ludowy, Scena pod Ratuszem. Mirosław Gauran „Mąż mojej żony”. Reżyseria Tomasz Obara. Scenografia Anny Sekuła.

► Pewien młody człowiek po suto zaprawionym wieczorze kawalerskim znalazł w swoim łóżku zamiast narzeczonej obcą, ładną dziewczynę. Co się wokół tego faktu nawyrabiało – oko ludzkie nie widziało, ucho nie słyszało. Tekst jest zabawny: nie darmo dramaturg przez 20 lat był aktorem – umie pisać dialogi. Wszyscy są zabawni w tej nieprawdopodobnej, zwariowanej, leciutkiej sztuczce. Polecam! (EK)

Życie: trzy wersje

Yasmina Reza
reż. Włodzimierz Nurkowski
5–7 maja, g. 19
bilety: 25 i 20 zł
premiera – lipiec 2003

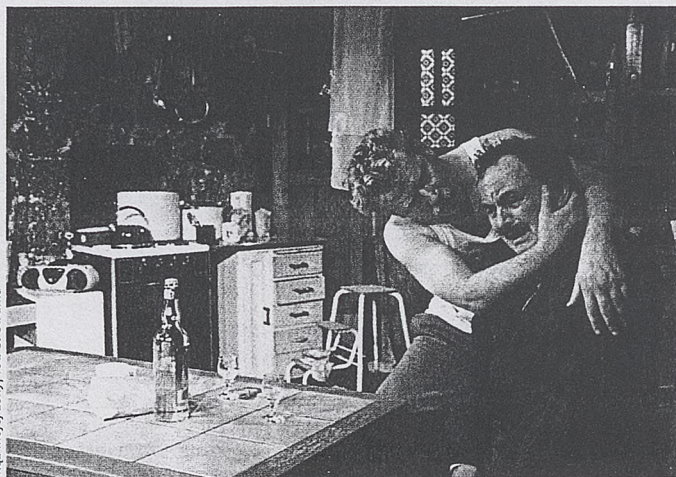
► Mało jest takich śmiesznych, pisanych jakby mówionym językiem sztuk współczesnych. Jasmina Reza to autorka na wagę złota.

Do pewnego małżeństwa, terroryzowanego przez sześćioletniego syneczka, przychodzi z wizytą szef z żoną. Dalej są same kłopoty: po pierwsze kulinarne, po drugie wychowawcze, po trzecie zawodowe, po czwarte towarzyskie, po piąte małżeńskie. Bohaterowie mają kłopoty, widownia się bawi. Gołym okiem widać, że scenariusz napisany został dla popisu aktorów. Dobrzy uczynią z niego majstersztyk. Przeciwni też sprawią przyjemność publiczności. Do spektaklu mam zastrzeżenia. Role kobiece są nierówne, momentami panie z ułańską fantazją szarżują, reżyser nie umiał ich poskromić. Panowie przeciętnie średni. Sytuacje niewyczelowane. Ale co tam, i tak śmiesznie. (EK)

Sceny miłosne

Bogusław Schaeffer
reż. Grzegorz Matysik
8, 9 maja, g. 19, 60 min
premiera – czerwiec 2003

► *Sceny miłosne* – nowa sztuka Schaeffera – nie mają nic wspólnego z jego poprzednimi sztukami: *Scenariuszem dla nieistniejącego, lecz możliwego aktora instrumentalnego, Scenariuszem dla trzech aktorów czy Kwartetem*. Sądzę, że z winy mistrza, bo ten tekst jest rozgadana kluchą. Brakuje mu świeżości skojarzeń i finezji poprzednich sztuk. Para aktorów Gabriela Frycz i Grzegorz Matysik (równocześnie reżyser spektaklu) mają więc niebotycznie trudne zadanie – zagrać składankę naiwnych i mało śmiesznych scenek, których bohaterami są aktor i aktorka, próbujący wznieść się na wyżyny sztuki.



Mąż mojej żony, fot. S. Strama

Mąż mojej żony

Miro Gavran
reż. Tomasz Obara
scenogr. Anna Sekuła
14–16 maja, g. 19
premiera – kwiecień 2004

► Sympatyczna młoda teatrolog Anna Wierchowska-Woźniak, kierownik literacki Teatru Ludowego, od sześciu lat z uporem prowadzi akcję *Czytamy współczesny dramat*. Robi to wspólnie z prof. Małgorzatą Sugierą z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czytanie odbywa się w teatrze, towarzyszą mu dyskusje, a wszystko ma na celu wyławianie interesujących pozycji, które można by wystawić na scenie. Żyjemy bowiem w dziwnych czasach uwiadu dramatu. Złośliwi twierdzą, że życie publiczne w Polsce dostarcza tylu nieprzewidywalnych zdarzeń, że żadna wymyślona teatralna fabuła mu nie dorówna. Coś jest na rzeczy. W każdym razie niewiele jest dobrych sztuk współczesnych albo są pochowane po szufladach i my o nich nie wiemy.

Piszę o tym dlatego, że sztuka *Mąż mojej żony* wyłoniona została właśnie w ramach projektu *Czytamy współ-*

czesny dramat. Autor Miro Gavran jest najwybitniejszym współczesnym pisarzem chorwackim. Nagrodzono go kilkunastoma nagrodami m.in. międzynarodową nagrodą dla najlepszego dramaturga Europy Środkowej. Jego utwory przetłumaczono na siedemnaście języków i jest pierwszym Chorwatem granym w Stanach Zjednoczonych.

Mąż mojej żony to sztuka śmieszna. Dwóch mężczyzn spotyka się w niecodziennej sytuacji. Jeden uświadamia drugiemu, że mają wspólną żonę. Co mogą zrobić? Przede wszystkim upić się. Obaj popadają w krańcowe stany uczuciowe – od bladej wściekłości po depresję. Nieobecna wspólna żona, kobitka niczego sobie, co widać po rozmiarach suszących się na sznurku biustonoszy, raz ich dzieli, raz łączy. Rogacze zamieniają się we wzajemnych powierników różnych intymności. Słowem – samo życie. Sztuka jest dobrze napisana, nieźle zagrana przez Jacka Stramę i Andrzeja Franczyka. Poszłam do teatru z ciężką głową, wyszłam z lżejszą. (EK)

(Teatr Ludowy – Scena pod Ratuszem)

Czytamy współczesny dramat

Eva Maria Kantor
Rękopis Jakuba Kreuzberga
10 maja, g. 19

Neapol 19:03

scen. i reż. Paweł Szumiec
scenogr. Marek Braun
22 maja – premiera, g. 19
23, 27–30 maja, g. 19.

26

**Didaskalia
Gazeta Teatralna**

Kraków

DM. Nr 59/60 02/04-2004

Teatr Ludowy w Krakowie, Scena pod Ratuszem, Miro Gavran

mąż mojej żony

przekład: Anna Tuszyńska, reżyseria: Tomasz Obara, scenografia: Anna Sekuła, premiera: 2 kwietnia 2004

PLUSY

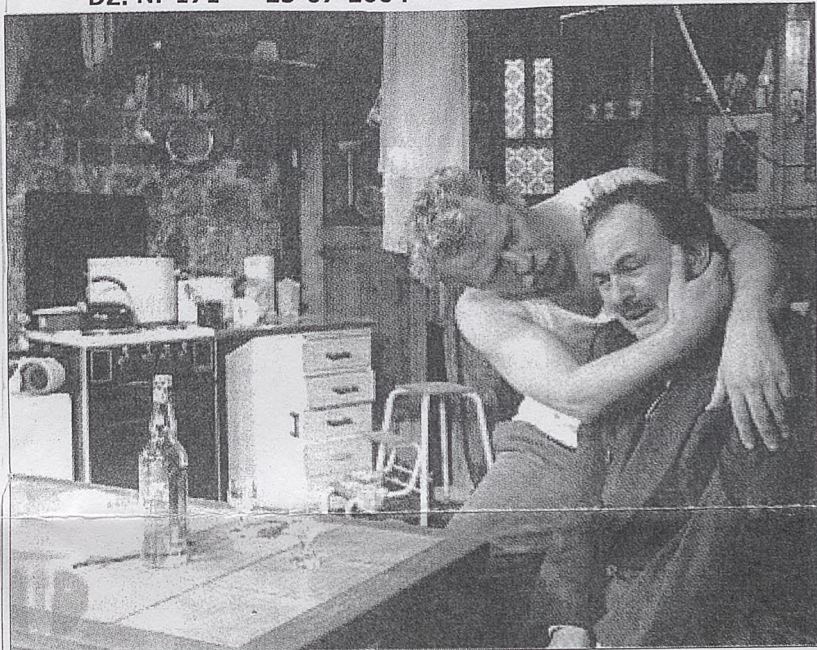
1. Sztuka Gavrana to inteligentna i oryginalna alternatywa dla popularnego repertuaru komicznego i farsowego. Tematyka pozornie bulwarowa: odwieczny konflikt kobiecości i męskości, miłość, zdrada, matrymonialne komplikacje; jednak świetnie napisane, dowcipne dialogi kryją w sobie prawdę psychologiczną i dawkę wcale niebfahej refleksji nad tymi – przecież fundamentalnymi – tematami.
2. Tłumaczka konsekwentnie spolszczyła realia sztuki, co sprawiło, że bohaterowie stają się swojscy, i mimo swojej groteskowości – sympatyczni. Zamiast Słoweńca i Chorwata, na scenie pojawiają się Zeflik (Andrzej Franczyk) – Ślązak zamieszkały we Frankfurcie i warszawiak Edmund (Jacek Strama). Stereotypy dotyczące tych dwóch grup, z lubością wygrywane przez aktorów w pierwszej części spektaklu, pod koniec zostają podważone – podobnie zresztą, jak farsowe stereotypy relacji damsko-męskich.
3. Naturalizm kuchenny (w dosłownym tego słowa znaczeniu) scenografii dobrze współgra z nastrojem sztuki – toporne, tanie meble i brzydkie przedmioty mają dusze, własne historie, tworzą intymną i gościnną atmosferę – analogicznie do prostych, a jednak wrażliwych, zdolnych do wyrzeczeń bohaterów.
4. Dwie brawurowo zagrane nieme sceny: picia wódki i jedzenia śmieszą do łez, a równocześnie budzą sprzeciw estetyczny i przerażają ostrością obserwacji.

MINUSY

1. Męcząca nadekspresja aktorów (zwłaszcza Andrzeja Franczyka) w pierwszej części spektaklu. Kameralna przestrzeń Sceny pod Ratuszem nie wymaga tak szerokiego gestu i donośnego głosu, nawet jeżeli obfitość komicznych scen w sztuce i barwność charakterów może skłaniać do aktorskiej szarży.

Tychy

DZ. Nr 171 23-07-2004



Dwóch mężczyzn kocha jedną, czyli „Mąż mojej żony”

LETNI OGRÓD TEATRALNY w Katowicach

Dwa plus jeden

Letnia scena

Mąż mojej żony” to historia o wielkiej miłości... dwóch mężczyzn do jednej kobiety. A jeśli to za mała komplikacja, warto wiedzieć, że jest ona żoną każdego z nich.

Sztukę Miro Gavrana w reżyserii Tomasza Obary zaprezentuje w Katowicach w sobotę o godz. 22 krakowski Teatr Ludowy.

Gavran to jeden z najbardziej znanych współczesnych pisarzy chorwackich. W 1999 roku uznany został za najlepszego dramaturga Europy Środkowej i nagrodzony międzynarodową nagrodą Central European Time. Jego utwory przetłumaczono na kilkanaście języków. Jest też pierwszym chorwackim autorem granym w Stanach

Zjednoczonych. Bilety na spektakl kosztują 7 zł.

Z kolei w niedzielę o godz. 16 przygotowano Grządkę Teatralną dla najmłodszych. Teatr Lalki i Maski „Wertep” z Łodzi przedstawi wtedy swoją wersję klasycznej andersenowskiej baśni „Calineczka” – spektakl autorski Gosi Nyczaj-Zajt i Artura Zajta. Wstęp wolny.

W niedzielny wieczór będzie można się wybrać na dwa koncerty. Najpierw o godz. 20 wystąpi zespół Legitymacje (Cezary Studniak, Sambor Dudziński i Konrad Imiela), po nich na scenie pojawi się Wunder Team, czyli: Leszek Możdżer, Maurice de Martin, Olo Walicki. Bilety – 12 zł.

opr. MON

MUZYKA LOT-U

Wunder Team będzie gwiazdą niedzielnego wieczoru LOT. Pod nazwą kryje się trio pianisty Leszka Możdżera, w którym grają też niemiecki perkusista Maurice de Martin i trójmiejski kontrabasista Olo Walicki. De Martin w Polsce znany jest głównie ze wspólnych projektów z saksofonistą Adamem Pierończykiem. Walicki zaczynał w formacjach yassowych, grał m.in. w Łoskocie i Miłości. Możdżera przedstawiać nie trzeba – to pianista oryginalny i niepowtarzalny, znakomity technik, ale też niesamowity improwizator. W repertuarze tria nie brakuje niespodzianek i muzycznych atrakcji, jak cover niemieckiej grupy Kraftwerk „Das Model”. Wcześniej wystąpią Legitymacje. To trio złożone z trzech aktorów Teatru Muzycznego we Wrocławiu. Cezary Studniak, Sambor Dudziński i Konrad Imiela grają na dziesiątkach instrumentów. Śpiewają melodie własne do tekstów swoich i nie tylko. Początek o godz. 20, bilety kosztują 12 zł.

MAO



teatry

KATOWICE

TEATR KOREZ

Podcienia Górnośląskiego Centrum Kultury, pl. Sejmu Śląskiego 2, tel. 209 00 88, 255 38 06

Letni Ogród Teatralny:

Mąż mojej żony

sob. godz. 21, bilety: 7 zł

Zespół Legitymacje i Wunder Team

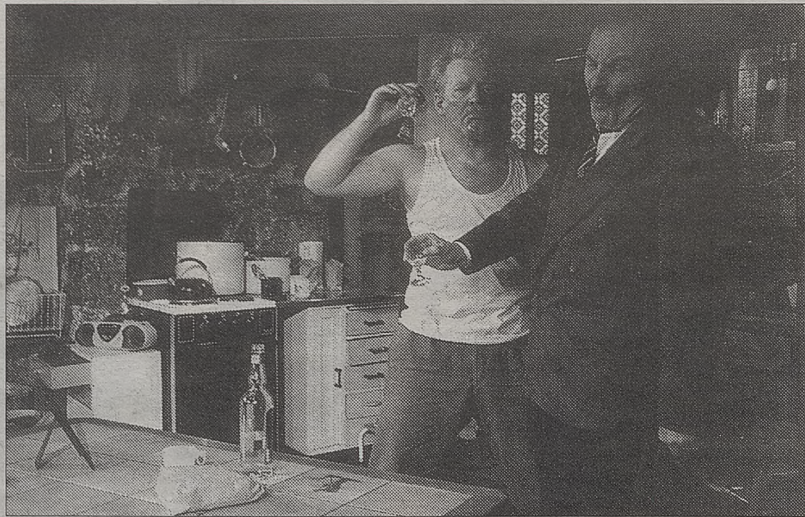
niedz. godz. 20, bilety: 12 zł

„Mąż mojej żony” po raz setny

TO JUŻ JEST HIT!

Obsypany nagrodami na ogólnopolskim festiwalu komedii „Talia 2005” spektakl „Mąż mojej żony” święci triumfy w teatralnym Krakowie. W sobotę, 1 kwietnia br., aktorzy Andrzej Franczyk i Jacek Strama zagrają po raz setny! Wypada i trzeba wspomnieć, że ten hit Teatru Ludowego grany jest niezmiennie przy kompletach i półkompletach. Kameralna piwnica „Pod Ratuszem” zwykle pęka w szwach, a wieża ratuszowa kołysze się ze śmiechu. Aktorzy i reżyser Tomasz Obara zapraszają na ten setny spektakl szczególnie serdecznie.

A my ze swojej strony, dla czytelnika, który pierwszy zadzwoni do redakcji i prawidłowo odpowie na dwa zamieszczone niżej pytania, mamy zaproszenie na spektakl dla dwóch osób. Zaproszenie czekać będzie w kasie przed spektaklem. Przypominamy – sobota 1 kwietnia,



Andrzej Franczyk i Jacek Strama w „Mężu mojej żony”.

godz. 19.00, Scena Pod Ratuszem, Rynek Główny. A oto pytania:

1. Autor „Męża mojej żony” Miro Gavran jest: a. Włochem, b. Chorwatem, c. Węgrem.
2. Bohaterowie toczą niezwykle

bój o kobietę noszącą imię: a. Helena, b. Krystyna.

Prosimy dzwonić do redakcji „Głosu-Tygodnika Nowohuckiego” w godzinach od 9.00 do 15.00, tel. 0-12 643-44-33. (f)